



Notatnik

Biuletyn Informacyjny
Stowarzyszenia Techników Polskich w RPA

TECHNIKA



Fragment Ołtarza Wita Stwosza (Kościół Mariacki w Krakowie)

*Wesołych Świąt
Bożego Narodzenia
oraz szczęśliwego
Nowego Roku
- życzy zarząd
Stowarzyszenia
Techników Polskich
w RPA*



*W Łazienkach Królewskich
wiceprezes IPN Paweł Ukielski
wręczył tegoroczne nagrody
„Świadek Historii” dla osób i
organizacji spoza Polski*

Wyróżnienie dla Andrzeja Romanowicza

12 listopada 2015 r. w Pałacu na Wodzie w warszawskich Łazienkach Królewskich wiceprezes Instytutu Paweł Ukielski wręczył dyplomy i odznaczenia tegorocznym laureatom nagród „Świadek Historii”. Odznaczonych zostało siedmioro laureatów szczególnie zasłużonych dla promowania polskiej historii. Patronat nad nagrodą objął Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda.

Na uroczystość osobiście przybyli wszyscy laureaci. Gościliśmy Ewę Banasikowską i Hannę Stankiewicz, nauczycielki w Polskiej Sobotniej Szkole im. Adama Mickiewicza w Minneapolis (USA), działaczki polonijne, inicjatorki zasadzenia pierwszego Dębu Katyńskiego na półkuli zachodniej. Z Rosji przybył o. Ptolomeusz Jacek Kuczmik, proboszcz parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Smoleńsku, zasłużony w dbaniu o pamięć i świadomość o Zbrodni Katyńskiej, który od lat zbiera i opracowuje niszczące księgi parafialne i cmentarne – bezcenne polonika znajdujące się na terenie Smoleńszczyzny. Kolejnym laureatem jest Józef Porzecki z Białorusi, polski historyk i działacz społeczny, wieloletni wiceprezes Związku Polaków na Białorusi, pasjonat śladów polskości Grodzieńszczyzny, pomysłodawca Katalogu Miejsc Polskiej Pamięci Narodowej i katalogu „Polska Grodzieńszczyzna – pamięć dla pokoleń”. Także z Białorusi przyjechała kpt. Weronika Sebastianowicz, żołnierz AK i łagierniczka, działaczka Związku Polaków na Białorusi i prezes Stowarzyszenia Żołnierzy AK na Białorusi, zaangażowana w edukację młodzieży i dbałość o włączanie młodego pokolenia w działania upamiętniające, opiekę nad cmentarzami i miejscami pamięci. Nagrodę odebrał również Henricus van Tilbeurgh, mieszkający w Holandii twórca fundacji „Wojtek – polscy wyzwolicieli na wszystkich frontach” i posiadacz największej na świecie prywatnej kolekcji związanej z Polskimi Siłami Zbrojnymi na Zachodzie. Najdłuższą drogę na dzisiejszą uroczystość przebył Andrzej Romanowicz, mieszkający w RPA wiceprezes Fundacji Dziedzictwa Polskiego w RPA. Jury nagrody doceniło jego wysiłki w organizacji obchodów „Lotów nad Warszawę”, upamiętniających zaangażowanie południowoafrykańskich lotników w pomoc dla powstańczej Warszawy oraz zaangażowanie w realizację projektów pomników i miejsc pamięci poświęconych Polakom na terenie republiki Południowej Afryki. Laureatom towarzyszyli ich bliscy. Zaproszono także przedstawicieli najważniejszych urzędów państwowych, samorządowych i kościelnych, jak też fundacji, stowarzyszeń i instytucji edukacyjnych zajmujących się tematyką polonijną i historyczną.

Nagroda „Świadek Historii” to wyróżnienie honorowe, ustanowione w marcu 2009 r. zarządzeniem Prezesa IPN i przyznawane przez Instytut Pamięci Narodowej. Otrzymują ją osoby i instytucje szczególnie zasłużone dla upamiętniania historii Narodu Polskiego oraz wspierające IPN w realizacji ustawowej działalności w obszarach edukacyjnym i naukowym. Wśród dotychczasowych laureatów znalazło się liczne grono kombatantów, nauczycieli, działaczy społecznych i samorządowców. Działalność IPN dotyczy wiedzy i pamięci stricte historycznej, związanej z naszymi najnowszymi dziejami, czyli mieszczącymi się między latami 1918 a 1989, i w tym zakresie przyznawana jest nagroda. Decyzją Prezesa Instytutu w 2014 roku zasięg nagrody rozszerzono o edycję mającą za zadanie szczególne uhonorowanie osób wspierających działalność IPN wśród Polaków mieszkających poza granicami kraju.

Polskie koneksje w Południowej Afryce

(Notatki do prelekcji)

Sięgają one XVII wieku. Pierwszym pielgrzymem w tych stronach świata był ojciec Wojciech Męciniński, który ustanowił misję w Mozambiku (1601-1643). Ojciec Wojciech zmarł w Afryce śmiercią męczennika. W podobnym czasie Jezuita Michał Boym (1614 – 1650) pisze list do Rzymu opisując południe Afryki w drodze do Macao. Jan Rybka – był szyprem w firmie holenderskiej, pomógł zbudować pierwszą wioskę rybacką, która rozrosła się w do rozmiarów obecnego Kapsztadu. Polak Antoni Anrejt w roku 1777 był żołnierzem Verenigde Oost-Indische Company, który później osiadł w Kapsztadzie i tu został sławnym rzeźbiarzem. Polacy walczący u boku Napoleona przywiezieni zostali jako jeńcy wojenni na przełomie XVIII i XIX wieku. Był to I kompania 60 pułku piechoty, pod dowództwem adiutanta Napoleona pułkownika Karola Piątkowskiego. 12 Polaków towarzyszyło brytyjskim osadnikom w 1820 roku.

Przełom XIX i XX wieku. Gorączka złota nie obyla się również bez Polaków. Powstała tu organizacja pod nazwą Polish – Russian Union wśród nich wielu Żydów Polskich. Nazywano ich żartobliwie - „Peruwiańczykami”. Prasa drukująca w prowincji Transvaal na przełomie 19/20 wieku wspomina o istnieniu 300 polskich rzemieślników, głównie cieśli. Polscy osadnicy przybyli tutaj z Australii specjalizowali się w wyrobie sera w okolicy Moderspruit. W końcu 19 wieku odbyło się wiele wizyt polskich uczonych, wśród nich geograf, socjolog, etnograf Antoni Rehman oraz Stefan Poraj-Sucecki - botanik. Jan Danysz - mikrobiolog zaproszony został przez władze do pomocy w czasie epidemii bydła w Transvalu. Wielu polskich ochotników walczyło w wojnie Anglo-Burskiej głównie po stronie Burów. Ponieważ przybywali z terenów rozbiorowych rejestrowano ich jako Rosjan, Niemców i Holendrów. Służba medyczna Burów podobno w całości była pochodzenia polskiego. Ojciec Hiacynt misjonarz polskiego pochodzenia wybudował istniejący do dziś mały kościółek katolicki położony na ulicy Jan Smuts, tuż obok uniwersytetu Witwatersrand. Przybył on do Południowej Afryki, aby służyć polskim budowniczym linii kolejowej w Johannesburgu.

Na początku XX wieku dokonano wielkiej chrystianizacji afrykańczyków. Przybyło tu zatem wielu duchownych polskiego pochodzenia. Oblaci w Marianhill mieli w swych szeregach ok. 70 polskich duchownych. Centocow – miejscowość Mumzimkulu River bierze swoją nazwę od Czestochowy w Polsce. Posiada również replikę obrazu Czarnej Madonny. Miejscowa Polonia często udaje się tam z pielgrzymkami.

Okres międzywojenny (1918-1939). W 1920 roku wielu Polaków pochodzenia żydowskiego znalazło się w Afryce Południowej. Powstała Federacja Polskich Żydów w Kapsztadzie oraz Polsko-Hebrajskie Towarzystwo Dobroczynne. Architekt Jan Gliksman, Bracia Gonsky oraz Berezowscy byli bardzo czynnymi członkami tych organizacji oraz czynnie udzielali pomocy Polakom. W roku 1929 w Kongresie Geologicznym brało udział 4 polskich naukowców. Polski żaglowiec „Dar Pomorza” był tutaj z wizytą w 1934 i 1935 roku. Polska była promowana przez osiadłego w Kapsztadzie komandora Ludwika Roińskiego oraz Kazimierza Nowaka, który odbył na rowerze drogę z Kairu do Kapsztadu w roku 1936. Polska posiadała reprezentację komercyjną i konsularną. Przewodniczył jej p. Majewski, a młody Zygmunt Fudakowski stawiał tutaj pierwsze kroki w dyplomacji. Konsulat II Rzeczypospolitej mieścił się w Johannesburgu na pierwszym

piętrze ocalałego do dziś budynku na rogu Rissik and Commissioner Streets.

Lata II wojny światowej. Pierwsi uchodźcy przybyli tu z Polski przez Bałkany i zwano ich tu popularnie „Cypriotami“. Następna grupa stacjonowała w okolicy Pietermaritzburga, gdzie znajdował się obóz ok. 5 000 Polskich żołnierzy i uciekinierów ze Związku Sowieckiego. Władze miasta nazwały nawet jedną z ulic – „Polish Road“. Z tego okresu pochodzi portret marszałka Jana Smutsa, wykonany przez żołnierza 20 krakowskiego pułku piechoty Aleksandra Szolomiaka. Znajduje się on teraz w posiadaniu Fundacji Dziedzictwa Polskiego. Szpitale w Johannesburgu tj. Baragwanath oraz w Pietermaritzburgu i Durbanie powstały jako szpitale polowe na zapleczu sił alianckich walczących w północno-zachodniej Afryce. Polscy piloci byli szkoleni w Bloemfontein, gdzie również ukończył szkoły znany pilot południowo-afrykański płk. Jack van Eyssen (uratował się po zestrzeleniu samolotu w Michalinie k. Warszawy). Na West Park cmentarzu w Johannesburgu znajduje się działka żołnierzy alianckich, wśród których spoczywa 5 polskich żołnierzy zmarłych w szpitalu Baragwanath. Dzięki wstawiennictwu marszałka Smutsa 3 kwietnia 1943 roku przybyła do Południowej Afryki grupa 500 dzieci polskich, głównie sierot, których rodzice zaginęli w sowieckich obozach na Syberii. W wyniku powojennej sytuacji dziećmi tymi zajęły się miejscowe władze, które pomogły im w uzyskaniu wykształcenia oraz prawa stałego pobytu. Grupa ta stała się najliczniejszą reprezentacją polską i jest doskonale zintegrowaną z miejscowym społeczeństwem.

W sumie w czasie II wojny światowej około 12 000 polskich żołnierzy gościło na ziemi Południowej Afryki. Powstała tu wtedy organizacja o nazwie Polish Relief Fund – wspierająca Polaków w czasie II wojny światowej w szczególności Powstanie Warszawskie, a po wojnie wspierająca Solidarność, a później inne akcje pomocy Rodakom w kraju.

Immigracja powojenna. Pod koniec roku 1946 władze pozwoliły osiedlić się tutaj kilkuset polskich rodzinom. Wśród nich rodzinom około 100 pilotów. Pamięć bohaterskich lotów zrzutowych do Warszawy dokonanych przez lotnictwo Południowej Afryki nie zamarła w miejscowej polskiej społeczności. Nieoficjalne spotkania dla wspomnienia tej bohaterskiej akcji odbywały się od roku 1945. Najpierw w małej grupie osób, głównie byłych pacjentów szpitala Baragwanath, później bardziej masowe. Organizatorami pierwszej uroczystości z udziałem miejscowych władz w 1947 byli por. Wiesław Szymkowiak and kpt. Lucjan Kneblewski, zdemobilizowani żołnierze, byli pacjenci szpitala w Baragwanath.

Pod koniec lat czterdziestych przybyła tutaj nowa fala imigrantów, głównie zdemobilizowanych żołnierzy polskich z Wielkiej Brytanii oraz obozów uciekinierów z Niemiec i Austrii. Nowi przybysze dali początek polskim organizacjom takim jak Związek Osadników Polskich, Koło Lotników, Stowarzyszenie Techników Polskich wraz z lokalnymi oddziałami w Kapsztadzie i Durbanie. Wielu z inżynierów miało znaczny wpływ na rozbudowę kraju tak jak prof. Michał Zakrzewski – twórca portu morskiego w Durbanie, prof. Stefan Smoleniec – dziekan wydziału mechanicznego na uniwersytecie Witwatersrand, bracia Miszewscy. Maciek Miszewski, znany architekt jest współprojektantem teatru Nico Malan w Kapsztadzie. Andrzej Miszewski – później znany przemysłowiec, obaj odbyli służbę w bombowym lotnictwie polskim w Wielkiej Brytanii. Andrzej był pilotem Halifaxa, który dokonał, opisanego w filmie „Heroes of Telemark“, zrzutu norweskich komandosów, którzy zniszczyli niemieckie urządze-

nia do produkcji ciężkiej wody – podstawowego składnika do produkcji bomby atomowej.

Następną była tzw imigracja sporadyczna, głównie inżynierów i techników, których kraj bardzo potrzebował. Komunistyczny rząd polski nie był zainteresowany w utrzymywaniu stosunków z RPA.

Stan wojenny roku 1980 spowodował masową imigrację Polaków z obozów uchodźczych w Austrii. Do republiki przybyło wówczas ok. 10 000 ludzi, w tym wielu lekarzy oraz techników. Wielkie korporacje, jak Sasol, Escom an Dorbyl zapewniło zatrudnienie.

Ilość Polaków w RPA. Ludzi aktywnych popierających akcje patriotyczne jest ok. 500 włączając wszystkie ośrodki. Należących do stowarzyszeń – poniżej 1000. Ambasada ma jednak w rejestrze ponad 20 000 ludzi. Niestety nie pokazują się oni na polskich imprezach. Są to w większości profesjonaliści lub biznesmeni. Mieszka tu również znaczna grupa polskich lekarzy.

Polskie ciekawostki w RPA. Pomnik Ofiar Katynia. Wzniesiony w 1981 roku dla upamiętnienia mordu polskich jeńców wojennych dokonanych w Katyniu przez sowieckich siepaczy. Budowę rozpoczęto w 1980 roku. Odświeżony w maju 1981 roku. Zbudowany wspólnym wysiłkiem Polaków oraz lokalnych przyjaciół. Władze miejskie udostępniły piękną działkę w James & Ethel Gray parku.

Szachy wykonane przez polskiego żołnierza. Ofiarowane 10 stycznia 1944 roku marszałkowi Janowi Smusowi wówczas premierowi kraju przez delegację rządu Londyńskiego. Są one eksponowane w Muzeum Wojska RPA razem z wieloma innymi pamiątkami po marszałku. Figury szachowe wzorowane są na historycznych postaciach. I tak postać jednego z królów modelowana jest na Janie III Sobieskim, królowa na Jadwidze. Do zobaczenia w Muzeum Historii Wojska RPA.

Polski Ogród Pamięci na cmentarzu West Park w Johannesburgu. W części wojskowej wzniesiono 5 płyt na grobach polskich żołnierzy zmarłych w miejscowym szpitalu polowym, obecnie zwanym Baragwanath a przywiezionych z kampanii w Zachodniej Afryce w 1942 roku.

Klasztor Sióstr Służebniczek w Lyndhurst – które pozostały w RPA w drodze z Rodezji do Stanów Zjednoczonych. Prowadzą przedszkole dla okolicznych dzieci.

Witraż w kościele REGINA MUNDI w Soweto. Ufundowany przez prezydentową Kwaśniewską, która przybyła tu w 1998 roku. Wykonaliśmy jeden, posiadamy projekty na następne trzy. Kącik Lotów nad Warszawę w Muzeum Lotnictwa w Pretorii. Pamiątki poświęcone lotom zrzutowym nad Warszawę wraz ze szczątkami samolotu sprowadzonymi z Polski.

Fundacja Dziedzictwa Polskiego w RPA. Gromadzi pamiątki związane z pobytem Polaków w RPA oraz promuje kulturę polską.

Komitet obchodu Lotów nad Warszawę. Wspólnie prowadzony wraz z południowo-afrykańskimi przyjaciółmi z SAAF, RAF organizuje doroczne obchody Lotów nad Warszawę. Jest organizacją jednoczącą Polonię z miejscowymi mieszkańcami. Wspierana przez Ambasadę RP oraz dowództwo Lotnictwa RPA.

Stowarzyszenie Techników Polskich w RPA – wspomagamy Polonię w sprawach ekspertyzy technicznej. Zaprojektowanie oraz nadzór budowy Pomnika Ofiar Katynia oraz Ogrodu Pamięci. Sprowadziliśmy wielu artystów z Polski.

Andrzej Romanowicz

Wspomnienie o Adamie Snopku

Oj Snopie, Snopie zawsze byłeś jajarz, ale teraz to wykręciłeś nam numer swojego życia.

Po co Ci to było... mówiliśmy zejdz z tej cholernej zielonej kanapy... idź w teren... nawet do własnego baseniku do którego miałeś kilkanaście kroków a woda była na okrągło filtrowana; nie mogłeś, może nie chciałeś zwlec się z tego cholernego wyra choćby po to by spuścić niepotrzebną z basenu wodę czy też wyłączyć to nikomu niepotrzebne filtrowanie.

Z tarasu przy basenowego widać Ocean Indyjski... podjechać te kilkaset metrów, nie mówię o spacerku – ot tak dla zdrowia... Pływałeś jak ryba albo jak delfin – właśnie w delfinie, najtrudniejszym ze stylów byłeś z nas najlepszy.

Nie pamiętam naszego pierwszego spotkania... na pewno przed egzaminem na Wydział... może były to wprawki rysunkowe na Placu Zwycięstwa w rejonie pozostałości po wysadzonym w powietrze przez Niemców a nie jak nam wmawiano faszystów – Pałacu Królewskim czyli Saskim. Nie byłeś już dawno w Polsce więc Ci melduję, że jeszcze za Komuny odbudowano Zamek Królewski ale nic nie zrobiono w sprawie odbudowy Pałacu.

Było to równe sześćdziesiąt lat temu... Pamiętasz... składowisko rozbitych rzeźb, kamiennych gzymsów i innych elementów, powojennych ułamków – czyli tak zwana Kama; obok wypalony hotel Europejski... pozostałości po monumentalnym Pałacu Kronenberga który rozebrano, by sprzedać teren Szwedom pod budowę hotelu Wiktorii... Niemieckie lotnictwo już w we wrześniu „roku pamiętnego” zbombardowało Operę jak piszą znawcy tematu bo... celowali w most Kierbedzia ale haniebnie pudlowali. Nie wiem czy wiesz, że parę- paręnaście lat temu rozpoczęto prace przygotowawcze do odbudowy Pałacu Saskiego pięknie urbanistycznie stojącego na tzw. Osi Saskiej. I CO?

Ano do rymu... Czyli po Polsku...

Odkopano gigantyczne podziemia... wyrzucono przysłowiowe miliony w błoto i... ponownie je dokładnie zasypiano. Ponoć nie znaleziono „Inwestora Strategicznego”...

Może to i dobrze bo taki właśnie Inwestor odbudował pierzeję ze starym ratuszem na Placu Teatralnym a w pogoni za maksymalnym wykorzystaniem kubatury, zwiększono ilość kondygnacji tak, że stropy trafiają w okna...

Niemieccy saperzy oszczędzili Grób Nieznanego Żołnierza, resztę wysadzono... a Sowietci stali za Wisłą spokojnie patrząc na zagładę naszego Miasta. Ty to Snopie mogłeś widzieć ze swojej Pragi jak i słyszeć odgłosy walk powstańczych, a po wrześniu systematyczną zagładę Warszawy... Tyś zawsze był „praski”.

Kiedy się poznaliśmy byłeś tak jak ja czy Hubert, Mrówa, Żółwiu, Heniu, Kuleszka, Gogunio, Gruby Eryk – wysmukłym młodzieńcem o bujnej jasnej czuprynie... Takimi byli też Glen, Kuba, Kasin, Kazub, Goryl, Kuraś i inni którzy już odeszli a do których właśnie dołączyłeś...

Byłeś praskim cwaniakiem, przyjaźniłeś się z Meniem mieszkającym tuż po sąsiedzku. Mieszkałście przy Bazarze Różyckiego który w tych latach był salonem elegancji stolicy...

Jako podrostki, pewno tam „fartowaliście”... może staliście na „zeksie” – Tuż przed egzaminem maturalnym... a właśnie kwitły kasztany na tym to bazarze dałeś się „zwinąć jak ciapciak” – w czasie próby zamiany czerwonej flagi na... parę wtedy modnych czerwonych slipek – trenowałeś „delfina”. W waszym Władku IV – egzekutywa nauczycielska zrobiła z tego akt polityczny – dyro, jak wspominałeś – darł się

Członkowie Zarządu STP

• Andrzej Romanowicz	011 788 6577	082 330 6577
• Karol Gołda	honorowy	
• Andrzej Marek	011 615 6330	011 239 5812
• Marek Łyżwa	011 646 9541	083 227 1101
• Antoni Urban	redaktor NT	083 250 7837

PO Box 905 • Northlands 2116 • Johannesburg • South Africa

„chciałeś sprzedać czerwony sztandar – a na nim robotnicza krew”... i wywalili Cię z budy.

Zawsze miałeś fart – potem nazywałem Cię JS – czyli J... Szczęściarz. Była kolejna odwilż polityczna – prawie odnowa i udało Ci się wrócić do szkoły a potem po zdanym egzaminie dostać na nasz Wydział.

Tam się zaprzyjaźniliśmy... Tworzyliśmy zwartą paczkę... balangi... tanie wina pite z tak zwanego dzioba... nauka, kreślenia – ot twarde studenckie życie. Czasy były ciężkie, w naszych domach nie przelewało się lapałiśmy różne okazje by podreperować swoje cienkie finanse. Nasze dziewczyny były ładne i eleganckie... jak niedawno wspomniała Iwona to kupowały tanie tenisówki by je przemaalowywać na różniste kolory. Buszowaliśmy po bazarach z ciuchami na Stalowej czy od „ręczniaków” na Różyca... Mrówa zdolny nie tylko w projektowaniu ale i w krawiectwie, udatnie szył spodnie z płótna popularnie zwane „opnij dupami”; koleś „Leniu” to nawet sam szył mokasyno podobne buty. Byliśmy młodzi, fascynował nas Zgnity Zachód – wielu z nas marzyło by się wyrwać z tej Peerelewskiej szarzyzny... Studiując mieliśmy to w marzeniach i podświadomości...

Pasowaliśmy do siebie bo uwielbialiśmy różne szpasy...

Kiedyś wszedłem do wielkiej kreślarni... wtedy jeszcze kreśliło się grafionami i tuszem. Z przerażeniem zobaczyłem, że na moim prawie wykończonym rysunku leży przewrócony kałamarz z tuszem a pod otwartym jego wlewem jest wielka czarna plama... zmartwiałem. Katem oka zobaczyłem Ciebie i innych kolegów oczekujących na moją reakcję. Zrozumiałem, że to pic a plama przez Ciebie była pracowicie wycięta z cienkiego papieru.

Spokojnie oddałem Ci ten pusty kałamarz; Ty go wzięłeś i straszyles wchodzących do kreślarni niby ich oblewając. Po jakimś czasie chyba wyszedłeś do kibelka... Blyskawicznie zamieniłem ten kałamarz na identyczny ale pełny tuszu.

W tym czasie jak zawsze nieco spóźniona na sale weszła Elka... zamachnąłeś się i raptem jej szara wełniana nie wiem czy nie przez nią samą pracowicie wydziergana spódnica stała się czarna...

Pamiętam Twoje przestraszone i zaskoczone oblicze... Okazało się, że z pustego nie tylko Salomon naleje. Miałem satysfakcję, że choć raz to mnie się udało zrobić Cię w konia.

Z wakacji w Jastarni... wysłałem Ci kiedyś wspomnienia z tych naszych wyjazdów, przywieźliście z Mrówą laski prochu wyciągane z przerdzewiałyh artyleryjskich niewypałów. Z tubek po paście do zębów – a były one wtedy wykonane z blaszki ołowianej robiliście takie mini rakiety. Trzeba było przydeptać zelówką do ziemi i podpalić. Pamiętam jak chciałeś pochwalić się większą rakieta bo znalazłeś większą tubkę... zwołałeś nas i odpaliłeś na wydziałowym dziedzińcu tuz pod oknami samego Dziekana...

Jezus Maria jak to gruchnęło zresztą i Tobą o ziemie...

Afera była na cztery fajerki a Ty dzielny piromanie wracałeś do domu z opalonymi skarpetami...

Aparat był z Ciebie niezły... pamiętasz jak na weselu Janusza w luksusowym lokalu w Pałacu Kultury imienia Wisarionowicza w trakcie szampańskiej zabawy kiedy to cała jak mawiałeś Sala Płynie – wepchnąłeś do fontanny twistującą Parę Młodych z bankietującego obok drugiego wesela...

Ten krzyk... ten plusk... Boże.

Pan Młody i jego družbowie chyba by Cię zabili... Gdy zmoczony i wściekły Oblubieniec wszedł do toalety by wyżyć garnitur Ty z poker face podszedłeś do niego i z troska spytałeś go co się stało. Ten odpowiedział że jakiś SQ...syn wepchnął ich do wody ale znajdzie go bo... zapamiętał jego wredny pysk... Wyżymając jego marynarkę staliście się przyjaciółmi...

Albo te numery z wchodzeniem na krzywy ryj na dancingi w Zakopcu czy Jastarnii.

Oj był z Ciebie jajarz i chciałbym by Cię takim zapamiętano...

Ty już do nas nie wrócisz... to my doszłusujemy do Ciebie.

Wybacz, że ostatnio do Ciebie nie dzwoniłem...

Dla Ciebie zawsze „VERY”...

Wojciech Korenc